

W POPRZEDNIM ODCINKU

W czasie próby odbicia przez Agatę i Adama porwanej matki dochodzi do tragedii – kobieta ginie od strzału snajpera. Przestępcom udaje się zbiec.

Agata nie może pogodzić się ze śmiercią matki. Adam próbuje ją przekonać, by teraz szukała swojego ojca – dr Kowalskiego. Po chwili wahania kobieta zgadza się.

COMA odnajduje na swoim dysku wskazówki, dzięki którym mają trafić do doktora. Trop prowadzi do Jordanowa – miejscowości w południowej Polsce, gdzie kiedyś, przed laty, Agata spędziła wakacje z dr Kowalskim. Tam bohaterowie trafiają do zrujnowanego domu. W jego podziemiach odnajdują wrak KOMa 5000 – prototypu COMy, stworzonego przez doktora Kowalskiego wraz z Adamem Skupniem. Jednocześnie COMA odczytuje nagranie od zaginionego – wyjaśnia on historię Skupnia i KOMa, jego przyjaciół, którzy polegali walcząc „o lepszy świat”. Otrzymuje też współrzędne miejsca, gdzie może ukrywa się doktor. Okazuje się nim być dolinka w Tatrach.

Agata, Adam i COMA ruszają w stronę Zakopanego...

**TOMASZ SKUPIEŃ
PRZEDSTAWIA**

NASZ RIDER
P.R.S.

**CZĘŚĆ TRZECIA
THE TRUTH IS OUT THERE**

*Kraków-Jordanów 2009-2010
Reedycja 2018*

SKOMIELNA BIAŁA, ZAKOPIANKA, 15 STYCZNIA 2070, 15:10

- Planowany czas dojazdu: 33 minuty – powiedziała COMA. Właśnie włączali się do ruchu na jeden czterech pasów zakopianki w Skomielnej Białej.

Agata, siedząca na miejscu pasażera, jeszcze raz sprawdziła mapę, która znajdowała się obok wirtualnej twarzy.

- COMA, jak zamierzasz dostać się do doliny? – zapytała.
- Posiadam algorytm transformacji do... UWAGA, ZAGROŻENIE ŻYCIA! PRZYGOTUJCIE SIĘ NA UDERZENIE! – COMA zaalarmowała.
- Co się dzieje... - Adam, siedzący w fotelu kierowcy z założonymi rękami, zaczął nerwowo rozglądać się po okolicy.
- Otóż... - zaczęła COMA, ale nie skończyła. Coś białego i długiego uderzyło 300 metrów przed nimi w jezdnię. Nastąpiła potężna eksplozja. Jej skutkiem była gigantyczna kula ognia. Polonez miał w nią zaraz wjechać.
- Nie!!! – ryknął przerażony Adam, widząc jak podmuch uderza w pojazd, jak kawałki asfaltu i samochodów, które jechały przed polonezem, lecą na niego. Agata siedziała nieruchomo, kompletnie biała.
- Tato, wybacz – pisnęła. Wiedziała, że tego nie przetrwają...

Wypadki potoczyły się niespodziewanie szybko: na ekranie COMy wyświetlił się napis SKOCZEK. Pojazd poderwało do góry. Wylecieli z kuli ognia, przelecieli nad nią i wylądowali kilka metrów za, ledwo wymijając tłące się szczątki ciężarówki i innych aut. Polonez zaraz po tym przyspieszył do 200 kilometrów na godzinę.

- Co... co... co... - Adam zaciął się – CO TO BYŁO! – krzyknął.
- Mikro bomba atomowa. Wydziela minimalne promieniowanie, przy zasięgu niszczenia 300 metrów.
- COMA, ci ludzie tam, co z nimi?! – przerwała jej Agata.
- Niestety, 40 osób jadących przed nami, a 89 znajdujących się w okolicznych domach straciło życie.

Agacie zrobiło się słabo.

- Skąd się wzięła ta rakietka?! – krzyknął Adam.
- Z helikoptera typu AIRWOLF lecącego nad nami – COMA wyświetliła ujęcie z kamery na dachu. Nad nimi leciał czarny śmigłowiec bojowy. Jeszcze dwie białe rakietki były przyłączone do jego spodu. – Uwaga, przygotowuje się do odpalenia kolejnej.
- COMA, POWSTRZYMAJ GO! – krzyknęła Agata.

Twarz znikła; pojawiła się za to schemat systemów helikoptera, napis USZKADZANIE i ciągle rosnący pasek. W ciągu 5 sekund doszedł do końca. COMA wyświetliła komunikat: USZKADZANIE ZAKOŃCZONO i ponownie obraz z kamery: śmigłowiec jakby zwalniał, jakby chwiał się na boki.

- Uszkodziłam główne zasilanie oraz wszystkie awaryjne. Muszą lądować – szybko wyjaśnił komputer.
- COMA, zawracamy, musimy ich złapać! – rozkazał Agata.
- Nie powiedziałbym – w kabinie rozległ się inny głos, na pewno nie COMy, męski, należący do jednego ze zbirów, którzy próbowali porwać doktora Kowalskiego. – Witam serdecznie niedoszłą denatkę. Jak pogrzeb mamusi?
- Ty...! – Agatę zatkało.
- Ja... nie wiem jak... ktoś włamuje się do mojego system... - COMA zawiesiła się. – Łapy precz od moich rezystorów, zboki jedne! – krzyknęła wzburzona.
- Wybacz programie, ale twoje systemy stoją dla nas otworem. Zanim przyjechaliśmy do doktora, skopiowaliśmy trochę jego dysków przez sieć... tak w razie jakby chciał nas wykiwać... I tam były pewne twoje schematy... Wystarczające, by dostać się do niektórych twoich funkcji... - typek zaśmiał się. - Jak radar... Nagłośnienie... A przede wszystkim GPS... Dzięki czemu wiemy, gdzie znaleźć doktora. Jesteśmy za to wdzięczni!
- O wy dranie jedne, kuta... - COMA urwała w pół słowa; twarz wyglądała, jakby ktoś ją zamroził. Autem szarpnęło.
- COMA, nieładnie klnąć – ironicznie powiedział typek. Komputer znów ożył.
- COMA, spróbuj to jakoś zablokować! – rozkazała Agata.
- Życzę powodzenia – zamiast komputera odezwał się typek. – Miło było was poznać, ale teraz śpieszę się na spotkanie z doktorem – nad polonezem śmignął odrzutowiec. – Tak, tak, to byłem ja... Dobra, jeszcze raz miło było was poznać. I pozdrowicie mamusie na drugim świecie... Aha, COMA, wybacz, ale nasze komputery dezaktywowały ci właśnie wszystkie bronie...
- Oż ty! – zdenerwował się pojazd.
- Oraz skaner. – dodał i rechocząc rozłączył się. Autem zaczęło rzucać na boki. Adam, odruchowo chwycił kierownicę i położył nogi na pedałach. Na ekranie wyskoczył napis: KIEROWNIE MANUALNE AKTYWNE.
- Ośleplam, nic nie widzę! – zawodziła COMA.
- Czym jest ten skaner? – zapytał Adam, próbując okiełznać wóz.

- Moje oczy, dzięki temu mogłam sama jeździć, używać funkcji, oglądać ładne ciacha... Przepraszam. – spoważniała.
- Cholera – zaklął Adam. – Może pani coś z tym zrobić?
- Nie wiem, nie znam schematów tego pojazdu, nie wiem nawet, jak to wszystko działa... ŁUPP!

COMA zarzuciło.

- Co do cholery... - warknął Adam, spoglądając we wsteczne lustro. – Oż ty... - zapowietrzył się, widząc trzy czarne hummery, każdy z niewielkim działkiem zamontowanym na dachu.
- Wykonałam szybką analizę rakiety, którą dostałam. Jest to bardzo zaawansowana broń. Wytrzymam dwa, góra trzy strzały. Później nanotechnologia nie nadąży z naprawami – COMA przedstawiła odpowiednią symulację... Nie była optymistyczna.

Adam z przerażeniem spojrzał na Agatę.

ŁUPP!

Rakieta wyleciała z jednego z jeepów i trafiła w most nad linią kolejową, po którym właśnie przejeżdżali. Adam w ostatnim momencie wyminął dziurę,

- Chyba to miał na myśli mówić o spotkaniu z mamą – stwierdziła Agata. – UWAŻAJ! – krzyknęła. Adam w ostatnim momencie odskoczył COMą na bok. Stacja benzynowa po lewej zamieniła się w kulę ognia.
- COMA, jakie funkcje ci jeszcze zostały? – zapytał Adam, co chwilę kukając w lustro. Jeden ze ścigających doganiał ich.
- Dość dużo, ale bez skanera nie możemy ich użyć... To znaczy możemy, ale nie wiem, jak to się skończy.
- COMA, przyspiesz do 600 kilometrów na godzinę, uciekniemy – rozkazała Agata.
- Adam nie poradzi sobie z kierowaniem mnie. Jedyne, co mogę, to przejść w tryb ataku – COMA zmieniła się w kroplę, a potem w drapieźnie wyglądającego poloneza. – W takiej formie jestem bardziej zwinna... Ale ciągle ślepa! – dodała, usunęła ze swojej wirtualnej twarzy gałki oczne i zaczęła płakać.
- COMA, nie czas... cholera! – Adam w ostatnim momencie odskoczył przed rakieta. Przystanek dla autobusów stanął w płomieniach. – Musimy ich jakoś zatrzymać zanim rozwalą całe Podhale! – krzyknął, ledwie wymijając wielkiego tira.
- Ale co. Nie mamy żadnej broni! – zauważyła Agata, kuląc się, gdy kolejny pocisk wysadził w powietrze nadajnik telefonii komórkowej.

- COMA, pokaż listę funkcji, które ci zostały... Pani doktor, proszę się z nią zapoznać. – rozkazał Adam, przyspieszając do 240. Niestety, ścigający też mieli szybkie pojazdy.

COMA wyświetliła co trzeba. Agata zapoznała się z listą.

- COMA, olej, natychmiast! – rozkazała kobieta.
- Jaki olej? – zdziwił się Adam. Ale zaraz zrozumiał, gdy ujrzał w lusterku, jak na drodze pojawia się czarna plama, jak jeden z hummerów wpada w nią, tarczy przyczepność, jak wyrzuca nim w powietrze, koziółkuje i zaraz staje w płomieniach.
- Jeden za nami, dwa zostały – mruknął Adam, odskakując na pas zieleni. Rakieta wysadziła kilka billboardów stojących obok jezdni. – Co jeszcze możemy użyć?!

Agata gorączkowo myślała.

- Nie wiem, może... AAA! – krzyknęła. Adam tak gwałtownie zjechał na trzeci pas, że rzuciło nią na drzwi. – Co pan robi?!
- Jeden próbuje nas wyprzedzić. Chcę go zablokować – wyjaśnił Adam. – O ty... - gwałtownie przejechał na pierwszy pas. – NIE! – krzyknął, widząc jak drugi hummer wykorzystuje lukę, wyprzedza ich, obraca się o 180 stopni, i na wstecznym, cały czas z taką samą prędkością, jedzie przed nimi.
- Chyba chcę z nas zrobić zapiekankę. – ponuro stwierdziła COMA.
- Zaraz – Agacie coś przyszło do głowy. – COMA, narta! – krzyknęła.

Pojazd podniósł się na jeden bok. W tym samym momencie hummer jadący za nimi wystrzelił rakiety. Przeleciała pod polonezem i rozwalila wóz jadący z przodu. COMA natychmiast wróciła do jazdy na czterech kołach, ale i tak nie zdążyli wyminąć płonących szczątków hammera – staranowali je.

- Dostał jeden – Adam spojrzął we wsteczne lusterko. – Co z nim?
- Nie wiem... - odpowiedziała Agata, jednocześnie mocno chwytając się fotela, gdyż Adam musiał przebić się przez barierki, by uciec przed rakieta. Jechali teraz po przeciwnym pasie ruchu.
- Jak nie urok to sraczka. – warknął Adam, odskakując na bok, by nie staranować aut jadących z naprzeciwka. Kiedy przejechały, znów przebił się przez barierkę, na swoją stronę, dosłownie ocierając się o rakieta, która poleciała gdzieś przed nich, trafiając w odległy słup wysokiego napięcia. Metalowa konstrukcja z hukiem runęła na jezdnię.
- Dobra, przebijemy się przez to – zdecydował Adam, przyspieszając.
- Adamie, jeżeli najedziemy na kabel, może dojść do zwarcia w moich systemach i awarii całej nanotechnologii – ostrzegła go COMA. – Czyli ja się usmażę, a was wyrzuci przez podłogę na asfalt, co na pewno skończy się pamiątkową plamą na zakopiance.

- COMA, skoczek! – krzyknęła Agata.
- Ale bez skanera nie będę mogła wylądować, możemy zderzyć się z czymkolwiek...
- SKOCZEK! – ryknął Adam, widząc, jak kawałki metalu są tuż tuż.

Samochód ponownie uniósł się w powietrze. Przelecieli nad zwałony słupem. Adam, w lusterku, dostrzegł jak hummer nie zdążył wyhamować, jak wjechał w słup i jak stanął w płomieniach...

ŁUP!

COMA wylądowała. Adamowi mało co kierownicy nie wyrwało z rąk. Na szczęście udało mu się zapanować na autem.

Oboje z Agatą oddychali bardzo ciężko.

- COMA, jak wygląda twój stan? – zapytała pani doktor, ocierając pot z czoła.
- Pomimo tego szalonego pościgu, udało mi się trochę powalczyć z włamującym się programem. Już wkrótce odzyskam skaner... - pod jej podobiznę wtoczyły się dwie gałki oczne.
- Gdzie się pan tak nauczył jeździć? – Agata spytała Adama.
- Proszę pani, ja nawet nie mam prawa jazdy... Jadę bo jadę – odpowiedział chłopak. Widać było, że cały drży.
- Jesteśmy za Nowym Targiem. Do celu, przy takiej prędkości, zostało 15 minut – odezwała się COMA, jednocześnie ponownie umieszczając oczy na swoim miejscu – Skaner aktywny. Przejmuję sterowanie. – na ekranie pojawił się napis STEROWANIE AUTOMATYCZNE. Adam puścił kierownicę. Wóz sam sunął po zakopiance.
- COMA, możesz ocenić, ile osób zginęło podczas tego pościgu? – zapytała Agata.

Komputer milczał.

- Naprawdę nie chcesz tego wiedzieć – w końcu mruknęła.

Agata zakryła usta.

- Co to za sku*wysyny – stwierdził Adam.
- Ano takie, co to chcą doktorka i P.R.S. odnaleźć – porywacz znów odezwał się. – Jak słyszę, jakoś przeżyliście... Czego nie można powiedzieć o innych użytkownikach drogi, hehehe...
- Zgnijesz w piekle! – zawyła wściekła Agata.
- Wiesz, na razie chcę sobie jeszcze pożyć, więc nie szalej lala.
- Więc żyj, bo jak cię dopadnę, to będziesz prosił o śmierć – zagroził Adam.

- Grzęda, siedź cicho, studenciku jeden. Radzę wam, nie jedźcie po doktora. My będziemy tam za chwilę, przejrzymy co trzeba, zabijemy staruszkę, no i na koniec zrobimy wielkie bum, hehehe...
 - Co? – zapytała Agata.
 - Popatrzcie na prawo – warknął przestępca. Agata i Adam spojrzeli we wskazanym kierunku: wprost na tory kolejowe biegnące wzdłuż zakopianki. Sunął nimi pociąg – Nikogo w nim nie ma, nikt go nie kieruje, nie ma hamulców, ale za to wyładowany jest sporą ilością takich fajnych, mocnych fajerwerków. Za 10 minut, dokładnie wtedy, kiedy będziemy się wynosić z P.R.S. wypadnie z torów na peronie w Zakopanym, przebije kilka ścian i wjedzie centralnie w miasto, robiąc niezłą masakrę, he he he...
A wszystko po to, byśmy mogli spokojnie wynieść się z miasta.
 - Po co nam to mówisz? – spytał Adam.
 - A nie mówiłem, żebyście nie jechali do Zakopanego? To teraz znacie powód. Nara – i się rozłączył.
 - Zgodnie z moimi obliczeniami... – odezwała się COMA – ...pociąg, po przebicciu się przez ścianę dworca wpadnie do parku miejskiego.
 - To chyba nie grozi wielką katastrofą? – spytał Adam. Właśnie wjeżdżali do Poronina.
 - Niestety, grozi. W parku trwa teraz ceremonia wręczenia medali wczorajszym zwycięzcom zawodów olimpijskich:... - COMA wyświetliła transmisję z telewizji - ...w skokach, bobslejach i biegach narciarskich. Obecnie jest tam około 5000 osób.
 - Musimy ten pociąg jakoś zatrzymać! – ocenił Adam.
 - Właśnie tego chcą – Agata zrozumiała. – Chcą, byśmy ratowali tych ludzi... zamiast ratować mojego ojca.
 - I P.R.S.... - dodała COMA.
 - Właśnie, nie wiesz, co to jest? – spytał Adam.
 - Nie posiadam żadnych informacji na ten temat... Agato... - twarz zwróciła się do pani doktor - ...nie mogę ci mówić, co masz zrobić. Ale gdybym była na two... - zacięła się - ...im miejscu, to bym poszła, zrobiła sobie trwałą... Przepraszam. Znów błąd... Na twoim miejscu ratowałabym tych ludzi.
 - Ja też – mruknął Adam.
- Agata spojrzała przed siebie.
- Jak tak... mówicie – w oczach stanęły jej łzy.

- Zaraz jak tylko zatrzymamy pociąg, pojedziemy ratować pani ojca. A jak nie... to pomogę pani znaleźć tych oprychów... Nawet na końcu świata – cicho powiedział student.
- I ja też – równie cicho dodała COMA.

Agata otarła łzę spływającą po policzku.

- Dobrze – zgodziła się. – Zatrzymujmy go.
- COMA, co proponujesz? – spytał Adam.
- Jako że nadal mam zablokowane wszystkie bronie, nie mogę wysadzić torów i go wykoleić, co byłoby najłatwiejsze. Próbowałam też włamać się do jego systemów. Niestety, jest to stary model, elektronika nie odgrywa w nim kluczowej roli.
- Z tym wykolejeniem nie jest głupi pomysł. Tylko jak zablokować tory – Agata rzuciła okiem na pociąg. Wyjeżdżał na wysoki nasyp.
- A jakby... - Adamowi coś zaświtało. – COMA, wytrzymałabyś jego uderzenie i wentalnie wybuch ładunków na jego pokładzie?
- Według moich obliczeń tak, ale Adam, co planujesz...
- Wyznacz miejsce, gdzie można go wykoleić bez zagrożenia życia ludzkiego. I teraz ja kieruję – rozkazał student, chwytając kierownicę. Auto przeszło pod jego dowodzenie.
- Będzie takie za kilometr, na nasypie – COMA pokazała odpowiednie zdjęcie satelitarne.
- Wskoczysz tam? – zapytał Adam, wyprzedzając jakąś furmankę.
- Tak... Adam, już wiem, co chcesz zrobić. To jest szalone – chłodno stwierdziła COMA. – Ale, niestety, wykonalne. Przejmuję sterowanie.

Agata zbladła. Adam mocniej chwycił kierownicę.

Przyspieszyli gwałtownie. Pociąg został z tyłu.

- Wyskok za trzy, dwie, jedną sekundę – odliczyła COMA. Polonez wzbił się w powietrze, ponad nasyp. Auto spadło w poprzek torów, blokując je.
- Wbito haki do ziemi. Zderzenie za pięć sekund – COMA przedstawiła sytuację. Zza zakręty wyłoniła się lokomotywa.
- To chyba będzie bolało – stwierdził Adam i rzucił się, aby zasłonić Agatę. W tej samej chwili pociąg uderzył w bok poloneza. Pasażerami szarpnęło.

Ładunki wybuchowe, którymi pociąg był wypełniony, eksplodowały, wywalając w nasypie gigantyczną dziurę. Tony ziemi wyrzuciło w powietrze. COMĘ odrzuciło w bok. Sturlikała się w dół, po nasypie i z hukiem spadła na drogę. Z góry spadły na nią zwały gliny, do połowy ją przysypując.

Adam uniósł głowę do góry. COMA wyglądała na całą.

- Pani doktor... Pani doktor... AGATO! – zaczął cucić Stopę.
- Auu... - cicho stęknęła kobieta, otwierając oczy. Skrzywiła się – na jej czole wyrósł wielki silniak.
- Ej, mała, ja też jestem kobietą, ja też zostałam uderzona, bardziej niż ty, a nie skrzywiam się... Auu... - holograficzna twarz COMY jednak skrzywiła się – I po rezystorze.
- COMA, jak wygląda twój stan? – spytał Adam, rozcierając kark.
- Kilka części uszkodzonych... - komputer mówił normalnie - ...jedna kamera do wymiary. Jednak pozostałe systemy sprawne.
- Oprócz broni – uściślił Adam, próbując otworzyć drzwi. Niestety, nie dał rady, ziemia je blokowała.

Spojrzał do góry, na zniszczony nasyp oraz dogasające szczątki pociągu.

- Broń jest już aktywna. W momencie zderzenia wysłałam do komputera włamującego się do mnie informację o mojej destrukcji. Program przestał mnie atakować. Moje systemy są w pełni aktywne. Do czasu, jak przestępcy zdadzą sobie sprawę, że blefowałam.
- A zdadzą? – spytała Agata, skrzywiając się z bólu.
- Tak – krótko odpowiedziała COMA. – Zaraz wyciągnę nas z tej lawiny.

Odpaliła silnik, na ekranie pojawił się napis SKOCZEK. Polonezem szarpnęło, raz, drugi, trzeci... Za czwartym pojazd wyrwał się ze zwałów ziemi. Miętko wylądował na drodze.

- Czas przybycia do celu: 10 minut – COMA wyświetliła mapę trasy.
- Zaraz – Agatę coś zastanowiło. – Wcześniej jako lokalizację mojego ojca wskazałaś tę dolinę... - wskazała palcem na holograficzną mapę. – A teraz czerwony punkt jest tu, w... - zmrużyła oczy - ...Dolinie Chochołowskiej.
- Tamta lokalizacja była celowo błędna – odpowiedziała COMA. Wyprzedzili sznur samochód, jednocześnie mijając tabliczkę z napisem ZAKOPANE. Przed nimi, wysoko w górę, piętrzyły się Tatry.
- Czemu błędna? – spytał Adam.
- Już od czasu zajścia pod Kopcem wiedziałam, że ktoś włamuje się do mojego systemu i że nie dam rady go powstrzymać. Dlatego, nie mówiąc o tym nikomu, udawałam, że wszystko jest dobrze. Kiedy uzyskaliście dane o lokalizacji twojego ojca, właściwie ukryłam w głębi swojej pamięci, fałszywe podałam zaś atakującym.
- Ty... sama na to wpadłaś? – Agata wyglądała na zaskoczoną tym, co się stało.

- No co, w końcu jest się tym częściowo ożywionym, matematycznym algorytmem, ale nie powiem, bardziej wolałabym sobie tipsy zrobić niż koła zmieniać – COMie znów włączyła się druga osobowość. – Przepraszam. Na miejscu będziemy za 8 minut.

Z zawrotnością prędkością przemierzali trasę do Doliny Chochołowskiej. Po trzech minutach byli już u jej wlotu. Tam COMA musiała staranować szlaban parku.

Podążali górską drogą. COMA zmieniła się w wóz terenowy. Dzięki temu mogła nadal jechać tak szybko.

Główną drogą jechali 3 minuty. Potem COMA znów się zmieniła – tym razem jakby w mały ratrak. Bez problemu dostała się na wielką połąć śniegu i zaczęła wspinać pod górę. Wyminęła niewielki las i wjechała na małą polankę, nad którą górowała potężna skała. Zatrzymała się. Na ekranie pojawił się napis: OTWIERANIE DRZWI.

Podnóże skały zaczęło się odsuwać, ukazując czarną dziurę za sobą. COMA, pomału, wjechała tam. Kiedy tylko jej gąsienice poczuły twarde podłoże, natychmiast zmieniła się w zwykłego poloneza.

- Gdzie my jesteśmy? – spytała Agata.
- W oficjalnie nie odkrytym systemie jaskiń pod Bobrowcem. To właśnie tu powinien być twój ojciec – odpowiedziała COMA, zatrzymując się. Tuż przed nimi znajdowały się wielkie, metalowe drzwi. – Otwieranie – zakomunikował komputer.

Wrota pomału rozsunęły się. Za nimi była jasna sala.

COMA wjechała do środka.

- O żesz ty – Adama zatkało. Wyglądało to jak wielkie laboratorium: białe, gładkie ściany, mnóstwo komputerów, a nie jak grota gdzieś w górach.

Agata i Adam wysiedli z pojazdu. Z szeroko otwartymi oczami rozglądali się po tajemniczym miejscu.

- Cieszę się, że jesteście – niespodziewanie usłyszeli za sobą. Odwrócili się.

Z bocznego korytarzyka, lekko kulejąc, wyszedł doktor Kowalski. W prawej ręce niósł czarną walizeczkę. Wyglądał na bardzo zmęczonego.

- Ta... - Agacie słowa utknęły w gardle.
- Witaj Agatko – ojciec stanął przy niej i mocno objął. Kobieta płakała. – Już, już. – pogłaskał po głowie.
- Mama... - Agata wtuliła się w ojca.
- Wiem... Wiem wszystko. COMA przekazała mi najważniejsze informacje zaraz po zderzeniu z pociągiem – cicho wyjaśnił doktor. Swym jednym sprawnym okiem spojrzał na Adama. – Dziękuję, że pomógł pan mojej córce.

Student spieszył się.

- Tato, o co w tym wszystkim chodzi? – odezwała się Agata – Dlaczego ci ludzie cię szukają? Kim oni są?

Doktor puścił córkę.

- Jaka jesteś podobna do matki – powiedział, spoglądając na nią.
- Tato, nie teraz, proszę... Lepiej wytłumacz o co w tym chodzi?
- Tak Adaś, weź i w końcu opowiedz, o co kaman, bo już mam dość tej „Mody na sukces: Live” – niespodziewanie w pomieszczeniu rozległ się inny głos: męski, nieco zgryźliwy.
- Eee... - Adam był nieco tym zaskoczony. – Ale co mam powiedzieć?

Doktor westchnął.

- Wybaczcie, to było do mnie. – pokręcił głową – KOM, proszę bądź chwilę spokojny.
- Ale Adaś, ja jestem cały czas spokojny... TYLKO TO DYNDANIE NA TWOJEJ RĘCE MNIE WKURZA!

Adam i Agata spojrzeli po sobie.

- Tato, o co chodzi? – zapytała kobieta.

Doktor, zanim odpowiedział, położył czarną walizeczkę na stole. Natychmiast wysunął się z niej rząd ośmiu czerwonych lampek, które mrugały zupełnie jak skaner COMy. Tuż nad nimi pojawił się niewielki prostokąt, który zapulsował na zielono. Jednocześnie ten złośliwy głos znów się odezwał:

- No, od razu lepiej. Adaś, teraz może sobie opowiadać do woli, nawet „Modę...”.
- Tato, co to jest? – Agata wskazała na tajemnicze urządzenie.
- To? P.R.S. Mam nadzieję, że już słyszeliście ten skrót?

Adam i Agata kiwnęli głowami, że tak.

- Ej, ej. Nie P.R.S, tylko KOM 5000 – zaskrzeczał głos. Zielony prostokąt zapulsował.
- Tak, KOM 5000, obecnie spełniający obowiązki P.R.S. – czyli, rozszerzając nazwę, Procesor Szczęścia – spokojnie wyjaśnił doktor Kowalski.
- Zaraz, zaraz... - Adam pokręcił głową. – Przecież KOM 5000 został zniszczony. Sam nam pan o tym powiedział w nagraniu...
- Adaś, ty puszczasz plotki, że ja nie żyję? Stary, wstydź się! – skrzynka odezwała się. Czerwone lampki zamrugały szybciej.
- Jak na myślący algorytm jesteś bardzo niemiły w stosunku do swojego twórcy, doktora Kowalskiego – COMA wtrąciła się do dyskusji.
- COMA, cicho – warknęła półgębkiem Agata.

- Ależ Agat... - COMA zawiesiła się. – No patrz siostra, jakie to chamstwo się wśród komputerów robi, jeszcze chwila, a jeden zacznie jątrzyć o drugim...
- A niby komu, niebieska? – KOM przerwał COMIE. – Z tego, co wiem, to my tylko jesteśmy gadającymi komputerami, nie licząc dwóch bliźniaków w Stanach, ale to inna historia, więc niby kto miał by na kogo jątrzyć i przed kim, ja się pytam?!
- Wiesz, zabawny jesteś jak...
- CISZA! – nieoczekiwanie krzyknął doktor, uderzając ręką o stół. – Wszyscy milczeć! A szczególnie ty, KOM... - pogroził palcem walizce.
- Ale Adaś, ona mnie...
- KOM, CICHO!
- Adam...
- KOM, powiedziałem coś!
- Ona ze mnie szydzi!
- Bo jest taka jak ty! Wszystko musi wyśmiać, wszystko skomentować! KOM, to jest twoja córka! – krzyknął doktor.

W sali zapadła głucha cisza.

- Jaja sobie robisz – nieoczekiwanie odezwały się oba komputery.
- Nie, nie robię. KOM, pamiętasz jak kiedyś poprosiłem cię o twój kod źródłowy? Powiedziałem, że chcę udoskonalić pakiet danych w systemie wind księżycowych.
- No było cosik takiego, jakieś kilka lat temu...
- Skłamałem. Wziąłem to, gdyż budowałem nowy samochód z nowym procesorem. Chciałem, by miało twoje oprogramowanie. I ten samochód stoi przed tobą – wyjaśnił doktor.
- Zaraz... Chcesz powiedzieć? Że ona? To z mojego programu? Taka złośliwa?
- Stary, twoja złośliwość wrosła już do twojego systemu. Więc jest dziedziczna.

KOM milczał.

- To dlatego doktor nie mógł usunąć mi tych złośliwych odchyłów z programu. To jest integralna część mnie – uczenie zauważyła COMA.
- Tak COMA.
- ALE JAJACA! MAM CÓRKĘ! PIERWSZA MASZYNA, KTÓRA MA DZIECI! ALE JAJCA! – KOM krzyknął na cały regulator.

Agata i Adam stali całkowicie zaskoczeni tą sytuacją.

- Jajca to obraźliwy wyraz... ojciec – poważnie odezwała się COMA.

- Ej, kochanie, wyluzuj. Nie jesteś kalkulatorem. Tylko fajną... samochodową dziewczyną! – KOM radośnie zamrugał skanerem.
- Tak myślisz... ojczy?
- No ba.
- Dobrze... tatau! – krzyknęła COMA.
- No chodź tu, niech cię skanerem wyściskam! – powiedział radośnie KOM. Polonez podjechał do stołu i komputery, zniżonymi głosami, zaczęły ze sobą rozmawiać.

Kowalski z uśmiechem przyglądał się tej scenie.

- Nie sądziłem, że to są aż tak zaawansowane programy – stwierdził. – Dobrze, mamy chwilę. Muszę wszystko wam wyjaśnić... Tylko proszę, nie przerywajcie mi. Straciliśmy już dostatecznie dużo czasu. Muszę się streszczać – doktor odchrząknął. – Znajdujecie się w głównej siedzibie projektu P.R.S. czyli Procesor Szczęścia. Wiem, że nazwa jest głupia, ale chyba trafnie oddaje charakter tego przedsięwzięcia...
- Tato, dlaczego KOM powiedział do ciebie Adam? – przerwała mu Agata.
- Zaraz do tego dojdę, nie przerywaj mi, proszę... Procesor Szczęścia jest tajnym projektem Rządu Rzeczypospolitej. Polega na tym, że najbardziej zaawansowany procesor na świecie, KOM 5000, od kilkunastu lat analizuje wszystko: gospodarkę, finanse, badania naukowe i doradza takie decyzje, by służyły one rozwojowi Polski. Ostatni wzrost gospodarczy, proces o Kresy, to dzięki KOM-owi.
- A ty jaki masz w tym udział? – zapytała Agata, ale czuła, że chyba zna odpowiedź.
- Jestem szefem tego projektu. Jak i także jedynym... - wyraźnie zaakcentował ten wyraz - ...twórcą KOM-a.
- Zaraz – odezwał się Adam. – Przecież KOMa zbudował pan ze Skupinem... Tak sam pan mówił...
- Adam... - przerwała mu Agata. – Przecież to jest jasne. Słyszałeś, jak KOM mówił do mojego ojca...
- Zwracał się do niego Adam, ale... - student urwał. – To pan jest Adamem Skupniem. – powiedział cicho.

Starzec tylko kiwnął głową, potwierdzając.

- Ale jak? Przecież Skupień nie żyje. A ty masz pełną biografię – Agata pokręciła głową.
- Kochanie, mając do dyspozycji taki procesor jak KOM mogłem sobie wszystko stworzyć. Ale nawet nie musiałem... Mniejsza z tym, kiedyś ci to opowiem. Ważne, że wiecie już, kim jestem naprawdę.
- Ale dlaczego pan zmienił tożsamość? – spytał się Adam.

- Musiałem. To ma też związek z KOMem i tym co się dzieje teraz... Jeszcze jako Adam Skupień zadałem się z nieodpowiednimi osobami. Mieliśmy razem zmieniać świat, jednak okazało się, że im bardziej zależało na KOMie. Dlatego upozorowałem jego i swoją śmierć. A dzięki sprzyjającym okolicznościom zyskałem nową tożsamość. Niestety, oni nadal go szukali. Musiałem go gdzieś ukryć. Bardzo dobrze ukryć. Pomimo obiekcji udałem się do rządu, z projektem P.R.S. Zgodzili się. Dzięki temu mogłem na długie lata ukryć go tutaj, w najbezpieczniejszym miejscu na ziemi. Wiązało się to jednak z tym, że przez pierwsze dwa lata projektu nie mogłem opuszczać tego miejsca. Między innymi dlatego zniknąłem z waszego życia.

Agata nerwowo poruszyła się.

- Potem, kiedy projekt już działał, chciałem do was wrócić. Jednak... nie potrafiłem. Bałem się, że... mnie odrzucicie. Że nie przyjmiecie...
- I tak by było - stwierdziła Agata.
- Właśnie wiem. Dlatego wybrałem życie samotnika. A resztę... już znasz.
- A ci ludzie, którzy nas ścigają? – spytał Adam.

Doktor wziął głęboki oddech i już chciał odpowiedzieć, lecz niespodziewanie zamarł. Ujrzał bowiem, że niewielka, czerwona lampka, wmontowana na jednym z komputerów, zaczęła mrugać.

- Mamy niewiele czasu – zaczął mówić szybko. – Ludzie, którzy napadli rano na mój dom, szukali KOMa. W ostatniej chwili uciekłem im. Udałem się tutaj, aby sprawdzić, czy aby już nie dostali się do tego miejsca. Na szczęście nie...
- Ma pan nieaktualne informacje, doktorze Kowalski – z tunelu wyszedł jeden z przestępców, właśnie ten, z którym rozmawiała Agata i Adam podczas pościgu. – Właśnie dostaliśmy się do tego miejsca – za jego plecami pojawiła się piątka uzbrojonych mężczyzn, z „Mordercą Naukowców” na czele. Wszyscy mieli pistolety uniesione do góry. – Ładne M4 – stwierdził, rozglądając się po laboratorium. – I COMA, jak na wrak to wyglądasz na całkiem sprawny wóz, co to jeszcze bandytą wskaże drogę... - wyszczerzył się do poloneza.
- Czego chcecie? – ostro spytał Kowalski.
- Przecież dobrze wiesz – zbir ziewnął.
- Jeżeli chodzi o P.R.S. to spóźniliście się. Przed chwilą go zniszczyłem.
- Ta, a na stole stoi Duch Święty - machnął dłonią w kierunku KOMa.
- Dziękuję za komplement... Tylko wybaczyć, ale mam wyższe poczucie swojej wartości i w każdej hierarchii chciałbym być umieszczony zdecydowanie... - KOM odezwał się

- ...wyżej, a nie na końcowych miejscach... - przestępcy nieco zbaranieli słysząc tę tyradę - ...więc proszę, mów teraz do mnie KOMie ojczy, gdyż ten oto niebieski polonez, którego chyba dobrze znasz, jest moją córką.

- Co to? Mózg Majewskiego jest P.R.S.... - skrzywił się facet.
- E, gdzie tam. Tylko kawałek Wojewódzkiego, ale to też wystarczy... Więc to jest moja córka, COMA... Kochanie, przedstaw się panu z najlepszej stro...

Nie skończył. COMA, jak z wystrzelona z procy, ruszyła do tyłu, taranując część zbirów, w tym i szefa bandy.

- Noż to moje paliwo kochane – stwierdził KOM, z nutką wzruszenia. – Słonko, pokaż im co jeszcze potrafisz.
- Dobrze tatusiu – powiedziała COM, i jakby od niechcenia, walnęła dwóch podnoszących się typków drzwiami. Kolejnemu zaś najechał kołem na stopę. Ryczał jak zarzynane prosie/ – O to chodziło, tatku?
- No moja szkoła – KOM był całkowicie wzruszony.

Agata i Adam przecierali oczy ze zdumienia, doktor tylko uśmiechał się...

- NIECH TO AUTO PRZESTANIE, BO JĄ ROZPIERDOLE! – przy głowie Agaty pojawiła się lufa, silna ręka zacisnęła się na jej szyi. Zaś za nią wyrósł przywódca grupy, który, przez nikogo nie zauważony, zakradł się od tyłu do kobiety i teraz ją trzymał na muszce.

COMA natychmiast przestała pastwić się nad przestępcami.

- Auto pod ścianę! – ryknął facet. Polonez posłuchał go i wycofał się w okolice wyjścia. – Ty do samochodu! – wskazał na Adama. Student, na drżących nogach, podszedł do wozu. – A ty nam pomożesz z P.R.S. – machnął na doktora.
- Bierzcie... Tylko nie róbcie jej nic złego – powiedział doktor błagalnie.
- Najpierw go wyłącz – rozkazał zbir. Jego współtowarzysze zdążyli już powstawać.
- KOM, wyłącz się... - rozkazał doktor.
- Ale Adam...
- KOM, proszę. Tu chodzi... o nasze dzieci.

Skaner zgasł.

- Jest wasz – z rezygnacją powiedział doktor.

Zbir uśmiechnął się paskudnie. Pchnął Agatę na ziemię, prosto pod nogi Adama. Sam, z wyrazem zadowolenia, ruszył w stronę procesora. Jego ekipa podążała za nim.

- W Moskwie będą zadowoleni. – stwierdził, stając przed stołem. Już chciał sięgnąć po walizkę, gdy...

- KOM, PROTOKÓŁ OSTATNI! – krzyknął Kowalski.

Z sufitu lunęła ni to woda, ni to inna, przezroczysta substancja, która natychmiast otoczyła przestępców, tworząc wokół nich szczelny mur, ale jednocześnie dzieląc laboratorium na trzy, niepołączone ze sobą części. Doktor znalazł się w tej skrajnej, ze stołem i KOMem (którego skaner znów pracował), przestępca w środkowej, zaś Agata, Adam i COMA w ostatniej, tej z wyjściem.

- Rozwalić to! – ryknął szef bandy. Jego ludzie otworzyli ogień do ścian. Nawet nie drgnęły.
- Kurwa, co... - zaczął facet, ale nie skończył. Wyglądał, jakby się czymś zakrztusił: charczał, trzymał się za gardło. Jego towarzysze mieli to samo. Po chwili wszyscy leżeli na podłodze.
- Nie żyją. – chłodno powiedział KOM – Autodestrukcja kompleksu za 3 minuty – dodał. Agata wstała.
- Tato, jaka autodestrukcja? – spytała.
- Włączyłem program samozniszczenia budynku – spokojnie wyjaśnił doktor. – Dostali się tu obcy, musiałem tak postąpić.
- Musimy uciekać! – krzyknęła Agata. – Tato, chodź.

Doktor pokręcił głową.

- Kochanie, nie dam rady. Jeżeli nanotechnologiczny mur opadnie, trucizna, która ich zabiła... - wskazał na ciała leżące na środku - ...zabije i nas.
- Ale tato... Ty zginiesz... Nie masz stamtąd wyjścia... - Agata dotknęła ściany.
- Wiem. Dlatego uciekajcie.
- Dwie i pół minuty do zniszczenia – poinformował ich KOM.
- Tato! – krzyknęła Agata. Kolejny raz dzisiaj łzy stanęły jej w oczach.
- Kochanie, nic już się nie da zrobić...
- Ale... Ale...
- Kochanie, ratuj się. Mi i tak wiele życia nie pozostało.

Agata bezwiednie poruszyła ustami.

- Dwie minuty do zniszczenia.

Adam doskoczył od tyłu do Agaty i chwycił ją w pól. Pociągnął mocno.

- Nie! – zawyła kobieta, wrywając się do przodu.
- Idź – doktor kiwnął głową,

Adam objął ją mocniej. Z problemami, ale zaciągnął ją do COMy i posadził na miejsce pasażera. Sam obiegnął wóz i usiadł za kółkiem.

- Kocham cię. – doktor krzyknął do Agaty. Kobieta nie odpowiedziała – płacz zacisnął jej gardło.

- COMA, ruszaj! – rozkazał Adam.

Polonez ruszył do tyłu. Doktor został sam z KOM-em.

- To zuch dziewczyna, da sobie radę. Ma to po ojcu – stwierdził komputer.

- Dzięki, że tak uważasz KOM.

- Ale Adam, ty nie bierz tego personalnie. Ja to o COMie mówiłem.

Doktor tylko uśmiechnął się.

- Minuta do destrukcji.

- Jesteś gotowy, KOM?

- Z tobą zawsze, Adaś.

Doktor poklepał walizkę.

W tym samym czasie COMA wyjechała na powietrze. Zatrzymała się na środku polany.

- Muszę się wyłączyć. Ładunek, który zaraz wybuchnie, niszczy wszystkie działające urządzenia elektryczne w promieniu kilometra – chłodno wyjaśniła COMA i bez rozkazu wyłączyła się. Twarz znikła z wyświetlacza.

Chwilę po tym ziemia zadrżała, a z tunelu wyleciała tuman kurzu.

- Nie... - Agata pokręciła głową. – To nie mogło się stać...

Adam milczał...

- NIE MOGŁO! – krzyknęła kobieta. Ukryła twarz w dłoniach... Płakała... - Adam,... powiedz... że... to się... nie stało... - chlipała.

Adam milczał.

- Adam, proszę, powiedz to.

Adam milczał.

- ADAM! – krzyknęła, podnosząc głowę do góry.

Zamarła.

Adam celował do niej z pistoletu.

- Niestety pani doktor, stało się. I powiem więcej: stanie się jeszcze coś. Za kilka godzin straż parku znajdzie w tej okolicy pani ciało – odbezpieczył broń.

- Ale... Adam... co...

- Twój ojciec wspominał, że kiedyś pewni ludzie interesowali się KOMem. Patrz, jego nie ma, a oni nadal są. Ale teraz chcą COMy – położył palec na spust.

- Ale... dlaczego... przecież... PRZECIEŻ MI POMAGAŁEŚ?!

- Bo chciałem zdobyć auto. Ale wpierv trza było zdobyć twoje zaufanie, potem odnaleźć twój ojca, w jakiś sposób go zabić, co się w sumie samo stało, by nie mógł ratować pojazdu, a teraz wystarczy wykończyć ciebie... A z tym pomaganiem to tak nie przesadzajmy, to przecież ja zabiłem twoją matkę – uśmiechnął się podle.

Agatę zmroziły te słowa.

- Przecież mówiłeś... że... to był... snajper!
- No bo z jego broni to zrobiłem... Wtedy, jak...
- *Uwaga, wykryłam kolejne zagrożenie: na dachu radia jest snajper – zaalarmowała COMA.*
- *O zesz... - Adamowi serce zaczęło bić mocniej. – Uśpij go! – krzyknął.*
- *Nie dam rady, nie posiadam już środków usypiających, poza tym sonda jest za daleko.*

Nagle Adam coś dostrzegł... Po tej drabinie do góry... Kawalek dachem...

Wyskoczył z pojazdu i popędził do drabinki przeciwpożarowej, która była przymocowana do jednej ze ścian fortu.

- *Adam, to jest niebezpieczne! – krzyczała za nim COMA. Cicho, jak kot, wspinał się na dach. Snajper leżał na jego krańcu.*

Na palcach, jak najciszej umiał, pobiegł do strzelca. Ten w ostatniej chwili odwrócił się. Niestety – nie zdążył zareagować. Adam mocno pochwycił go za kark i tylko raz przekręcił. Snajper znieruchomiał.

Student zrzucił ciało na dół. Sam zaś wziął broń do ręki, legł na dachu, przyłożył celownik do oka. Agata i jej matka biegły w dół z boczka.

Wycelował w matkę. Nacisnął spust. Huknęło...

Kobieta padła na ziemię.

- *I spokój – mruknął mężczyzna. Zrzucił broń na ciało snajpera, sam zaś zaczął się tuc po dachu, jakby z kimś się bił...*
- I co, nadal mnie lubisz? – zapytał Adam.
- Ty... ty... dlaczego?! Dlaczego ją?! TRZEBA BYŁO MNIE ZABIĆ!
- *Gdybym cię zabił, nie udałoby mi się dotrzeć do Kowalskiego. A poza tym wiedziałem, że jeżeli uda ci się uwolnić matkę, to nie będziesz chciała już ratować doktora. Dlatego ją zabiłem. A później namawiałem cię, abyś go szukała.*

Agata oddychała ciężko.

- Nie wierzę... - pokręciła głową. – Nie wierzę...
- To uwierz w końcu i na koniec – uniósł broń wyżej. – I proszę, tylko się nie rzucaj, jak będę strzelał. Mniej będę miał później sprząta...

Nie skończył. Silne wyładowanie elektryczne, które wystrzeliło z kierownicy, trafiło go prosto w pierś. Student skrzywił się.

- Co kurw... - wycharczał.

Kolejny impuls uderzył go w to samo miejsce... I jeszcze jeden...

Osunął się nieprzytomny na kierownicę. Na ekranie znów pojawiła się twarz COMy.

- No co za barany z tych zbirów. Już drugi dał się nabrać na ten sam numer – stwierdziła.

- COMA... jak... co... - Agata drżała.

- Spokojnie. Zaraz ci wyjaśnię... Albo nie, on to zrobi lepiej.

- Jaki... on?

Wysoka sosna, rosnąca po prawej, zadrżała. Kora, znajdująca się tuż przy ziemi, odpadła z hermetycznym sykiem, ukazując ciemny tunel, w którym pojawił się...

- ALE... ALE... - Agacie zakręciło się w głowie. Jednak zaraz oprzytomniała.

Wyskoczyła z samochodu, podbiegła do sosny i rzuciła się na szyję...

- Tato! – krzyknęła, tuląc się do ojca.

- Już po wszystkim – doktor pogłaskał ją po głowie. – Już po wszystkim.

- Tato, użyłam twojego fortelu. Ten cymbał dał się nabrać! – pochwaliła się COMA.

- No moja córka, nie ma bata – wzruszył się KOM, którego doktor trzymał w prawej ręce.
– Gdybym miał spryskiwacze do szyb, rozplakałbym się.

Agata puściła ojca.

- Tato, o co tu chodziło... Adam... Chciał mnie zabić... Kim on był? – spytała.

- Studentem, ale też osobą, która na zlecenie pewnych ludzi chciała zdobyć COMę. Jego głównym zadaniem było obserwowanie ciebie.

- Skąd to wiesz? – zapytała Agata.

- Przez cały dzień byłem w kontakcie z COMą. Dobrze wiedziałem, co się dzieje. COMA, w czasie waszego postoju w lesie, wykryła, jak Adam wysyła zaszyfrowane dane...

Adam stał i palił. Musiał jakoś odreagować ostatnie 15 minut...

- *Nie, to niemożliwe, to mi się śni – nagle pokręcił głową. – Gadające auto, zmieniające się w co popadnie? ... Dobra, auta dziś już same mogą jeździć, ale nie myślą!*

Zawiał wiatr. Adamem wstrząsnął chłód.

- *A ciepła kurtka dostała w szatni. By to szlag... – pomyślał.*

Obejrzał się za siebie. COMA miała wszystkie szyby zaciemnione.

- *Dziwne, a od środka wyglądają, jakby nie były.*

Przymknął oczy. Znów ruszył się wiatr. Przyniósł z lasu zapach choinek. Adamowi od razu przypomniały się ostatnie święta.

- *A co mi tam – mruknął. Pogrzebał w kieszeni i wyciągnął swój wideofon komórkowy. Odblokował ekran, uruchomił zabytkowy, ale niezastąpiony odtwarzacz MP3, odnalazł koleżkę w wykonaniu takiego jednego zespołu góralskiego i po prostu zaczął słuchać. – Swoją drogą rację mieli w centrali: że ta misja może być naprawdę szalona... A, właśnie... - bez patrzenia na klawiaturę, zaczął pisać wiadomość tekstową o krótkiej, ale bardzo istotnej treści: MAM SAMOCHÓD I DZIEWCZYNĘ. POSTARAM SIĘ POMÓC W POSZUKIWANIU DOKTORA. CZEKAJCIE NA MÓJ ZNAK.*
- Ustaliła też, gdzie one mogą być wysłane. Dzięki temu wiedziałem, z kim mamy do czynienia.
- Ale... ale... DLACZEGO WCZEŚNIEJ NIE DAŁEŚ ZNAKU? CZEMU COMA WCZEŚNIEJ NIE ZAREAGOWAŁA??!! MAMA BY...
- Wybacz... - szepnął doktor. – Musiałem tak postąpić. To był jedyny sposób, by się ich pozbyć.
- Nie rozumiem...
- Z odczytów COMy wynika, że chwilę po wyjeździe Adam z jaskini wysłał kolejną wiadomość, z treścią, że nie żyję...
- Nie... - Agata pokręciła głową. – To nie mogło się stać...

Adam milczał...

- *NIE MOGŁO!* – krzyknęła kobieta. Ukryła twarz w dłoniach... Płakała... - Adam,... powiedz... że... to się... nie stało... - chlipała.

Adam wyciągnął telefon. Zaczął szybko wpisywać wiadomość. Drugą dłonią wygrzebał z kieszeni broń.

- *Adam, proszę, powiedz to.*

Adam wysłał wiadomość i schował telefon.

- *ADAM!* – krzyknęła, podnosząc głowę do góry.

Zamarła.

Adam celował do niej z pistoletu.

- *Niestety pani doktor, stało się. I powiem więcej: stanie się jeszcze coś. Za kilka godzin straż parku znajdzie w tej okolicy pani ciało – odbezpieczył broń.*
- *Niestety, nie wziął pod uwagę tego, że to mógłby być podstęp – doktor położył dłoń na barku Agaty. Ona wyrwała się.*
- *Ale przez twoje gierki zginęła mama!* – krzyknęła.
- *Wiem... Tak nie miało być...* - szepnął doktor.

- I CO CI TO DAŁO? CO?! NIC!!! – Agata rzuciła się pięściami na ojca. – NIC!!! – krzyczała, bijąc go w pierś. Jednak robiła to coraz słabiej... - Nic... - pisnęła. Płakała. Nie miała już sił
- Spokojnie – doktor przytulił córkę; pogłaskał ją po głowie. - Dało. Ostatecznie święty spokój. Ci ludzie myślą, że pozbyli się mnie raz na zawsze. Pora tylko pomóc tobie i COMie... COMA – zwrócił się do pojazdu. – Pod Mamucią Krokwią stoi niebieski polonez. Teleportuj do niego Adama. Wyślij też wiadomość, podszywając się pod niego, że chce przekazać wóz. I że zabił Agatę – dodał.
- Tak jest – powiedziała COMA. Błysnęło w jej środku i Adam znikł.
- To... ona... może teleportować??? – zdziwiła się Agata. – Przecież to niemożliwe!
- Oficjalnie tak, nieoficjalnie próby są bardzo zaawansowane. Tylko ciągle nie można być do końca pewnym powodzenia... - objął córkę. – Tyle mam ci do powiedzenia.
- I ja tobie też – odezwał się KOM. Agata spojrzała na walizeczkę. – Nie tobie, Agato... COMie!
- Tato, nie bądź taki infantylny – maska poloneza jakby się zaczerwieniła.
- A to wszystko? Co z tym? – Agata wskazała na ciągle dymiąca jaskinię.
- I tak miało być zniszczone. Od dawna wiedziałem, że oni przyjdą, dlatego byłem przygotowany na wszystko. Los chciał, że też zwalili się ci najemnicy od sowietów. Na szczęście udało mi się upiec dwie pieczenie na jednym ogniu.
- I co teraz? – spytała Agata.

Doktor popatrzył się w niebo. Było coraz ciemniejsze. Nadchodziła noc.

- Możemy spróbujemy jeszcze raz? Jeszcze raz staniemy się rodziną, tyle że Skupniów? – zaproponował.
- A konkretniej?
- Nie, to szalone... - Adam pokręcił głową. – Nie mogę cię do niczego zmuszać...
- Tato, o co chodzi?
- O nic, już o nic – doktor machnął ręką. – Jedźmy już stąd.
- Tak, jedźmy – Agata kiwnęła głową.

Wsiedli do COMY. Agata za kierownicą, doktor na miejscu pasażera. KOM został położony przed przednią szybą.

Auto zmieniło się ponownie w ratrak i ruszyło w dół.

- Ale Adaś, z tymi transformacjami to przesadziłeś – zielony modulator zapulsował.
- KOM, przecież COMA to ona. A jak księżę Mantui śpiewa w „Rigoletto”: *La donna è mobile...* - zaintonował doktor, jednocześnie uśmiechając się do swojej córki.

- Adaś, weź, nie śpiewaj i zostaw to specjalistom – KOM chrząknął. – *Oh my darling, oh my darling, oh my darling Clementine* – zawył fałszywie.

Agata i doktor skrzywili się. Tylko COMA uśmiechnęła się paskudnie i przyłączyła do śpiewu swojego ojca...

- Aha – doktor przypomniał sobie o czymś. Sięgnął do kieszeni i wyciągnął stamtąd niewielkiego pendrivea. – Masz – podał go Agacie.
- Co to jest? – zapytała, odbierając rzecz i jednocześnie odczytując napis na urządzeniu: NASZ RIDER.
- Coś, co pomoże ci zrozumieć moją historię. Może nie najlepiej napisane... Ale prawdziwe.
- Ale co to jest?
- Jak to co... - Adam popatrzył przed siebie. – Auto... Komputer... On... A reszta w środku...

Agata tylko pokręciła głową i schowała urządzenie do kieszeni.

ZAKOPANE, MAMUCIA KROKIEW

- Jest.
- Chłopak dobrze się spisał. Ciekawe, gdzie ukrył ciało Stopy.
- Zaraz się o to spytamy... Swoją drogą to doktorek miał jakieś skrzywienie do polonezów...
- Racj... KU*WA!
- O ŻESZ TY... ALE PIEP*ZŁO...
- Nic z poloneza nie zostało, kurwa... I jeszcze młodego nam sprzątnęło...
- Pomóc panom w czymś?
- Nie pani, kurwa, interes... I nic pani nie widziała...
- Nie powiedziałabym... I proszę schować ten pistolet, naprawdę.

PÓŁ ROKU PÓŹNIEJ

Agata pomału i z gracją rozpięła ozdobny naszyjnik. Położyła go na bok.

Sięgnęła do wysokiego koka spiętego na głowie. Sprawnym ruchem wyciągnęła spinkę. Włosy opadły jej na ramiona.

Podniosła prawą rękę do góry i ściągnęła długą, zamszową rękawiczkę. Na przedramieniu miała tatuaż: feniksa wylatującego z płomieni. Z drugą rękawiczką zrobiła to samo.

Wyciągnęła rękę do tyłu. Jednym ruchem rozpięła zamek brązowej sukni balowej. Pociągnęła ubranie w dół, przez nogi. Następnie je zwinęła i rzuciła do tyłu.

Otarła pot z czoła. Potem odpięła kolczyki.

- Agato, zachowaj spokój. Przekazałam informację doktorowi Kowalskiemu. Jestem pewna, że właśnie w tej chwili pracuje nad rozwiązaniem – odezwała się COMA. Wokół jej holograficznej twarzy tańczyły płomienie palące się karoserii pojazdu. Sprawcą był pocisk, który przed chwilą uderzył w uciekającego przed pościgiem poloneza.

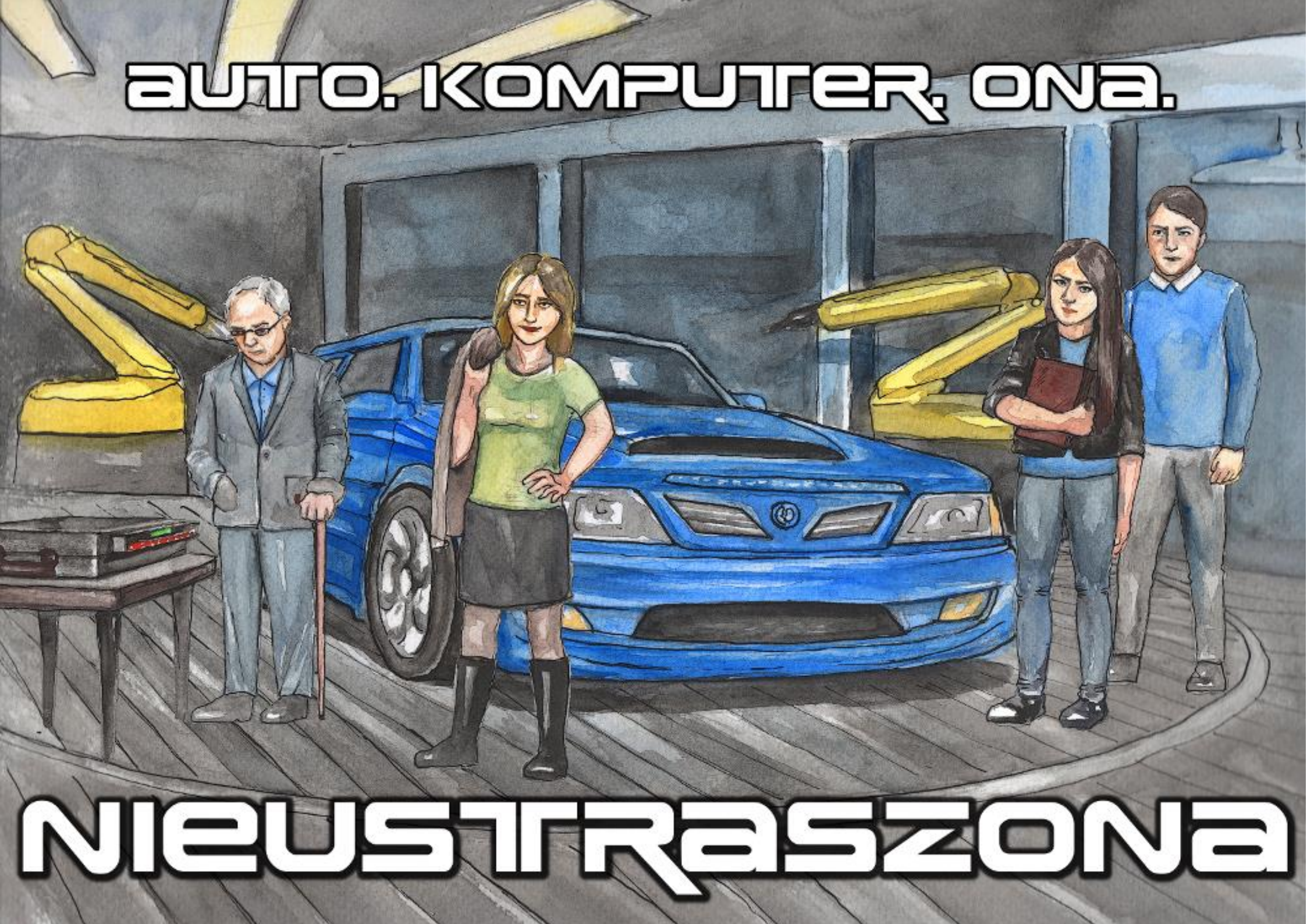
Agata tylko uśmiechnęła się. Była spokojna.

W tym samym czasie, w podziemnej bazie, znajdującej się gdzieś na peryferiach Warszawy, doktor Kowalski stał przed wielkim monitorem, na którym wyświetlany był obraz z COMY, a także dane dotyczące jej stanu. Za nim, przy komputerach rozłożonych na półokrągłym biurku, dwójka informatyków: młody geniusz, Bartosz i najbardziej utalentowana hakerka w kraju, Zoja (współpracownicy doktora) próbowali znaleźć sposób, aby ugasić poloneza. Z tyłu zaś rozpościerała się baza serwisowa COMy, wraz z wielkim, obrotowym zawieszeniem, które służyło do serwisowania pojazdu.

- Adaś, myślisz, że da radę? – odezwał cię KOM, teraz na stałe wmontowany jako główny komputer bazy.
- Jasne że da. Przecież to twoja córka.
- Cholera Adam, to ja wiem. Ale czy twoja córka przypadkiem nie zacznie panikować?
- KOM, spokojnie. Przecież ona teraz jest Skupień.
- Jak tak mówisz... - westchnął KOM, jednocześnie wyświetlając obraz z satelity: płonąca COMę jadącą wprost do bazy...

Wprost w stronę wschodzącego słońca.

AUTO. KOMPUTER. ONA.



NIESTRASZONA

W ROLACH GŁÓWNYCH

Agata Stopa
COMA

Oraz

Adam Skupień vel. Jan Kowalski
KOM 500 vel. P.R.S.

SCENARIUSZ I REŻYSERIA

Prawnuk Skryby

GRAFIKI

Astrotrain
Rider
NR Entertainment

SPECJALNE PODZIĘKOWANIA

Pikowi za udostępnienie miejsca na serwerze i pomoc techniczną

TYLKO W SERWISIE



MIĘDZY WYDARZENIAMI W TATRACH A PŁONĄCĄ COMĄ

„...Z głośników poleciały pierwsze takty utworu. Jeszcze raz spojrzałem na gwiazdy...

- *I've been looking for freedom...* - westchnąłem wraz z Hoffem. – *I've been looking so long...*

Wsiadłem do KOMa i odjechaliśmy.”

- Hoff? A kto to taki? – zapytała Agata, odwracając się w stronę ojca. Ten siedział na drugim krześle lewitacyjnym.
- David Hasselhoff. Aktor i piosenkarz, bardzo popularny w moich czasach – powiedział starsuszek. – Jak ci się widzi kolejna przygoda?

Agata, wpięrow odpowiedzieć, spojrzała na ekran komputera. Tam wyświetlała się ostatnia strona kolejnej opowieści z pendrive'a

- Alternatywne wersje ciebie i KOMa... Serio? – w końcu powiedziała.
- Tak było kochanie – Kowalski pokiwał głową. – Z ręką na sercu.
- A nawet i na silniku, gdyby taki miał jeszcze! – to odezwał się KOM. Jego modulator, wmontowany centralnie w blat stołu, zamrugał na zielono.
- Wiecie, to właśnie w trakcie tej przygody w głowie zagościł mi pomysł na nanotechnologię trzeciej generacji – wyjaśnił Kowalski.
- A mnie na burrito z olejem silnikowym, i kto tu ma lepsze pomysły, co Adaaaaaś? – to wtrącił KOM.
- Ojczy, także podzielałam sceptycyzm Agaty co do tej opowieści... - a to odezwała się COMA, stojąca na swojej platformie serwisowej. – A poza tym ten tytuł... [„24 godziny Adama Skupnia”](#), no serioooo? Nie chcę nic mówić, ale tam większą gwiazdą to mój tatusiek był, a co! – tutaj COMie włączyła się druga osobowość.
- Jedyna, jedyna która rozumie i docenia, tyle dekad istnienia, i dopiero teraz spotkałem bratni program. I widzisz Adaś, można, można mnie wspierać i doceniać, a nie jak ty, o! – KOM rzucił po swojemu,

Doktor Kowalski tylko pokręcił głową.

- No i jeszcze jedno tato... Wybacz że tak mówię, ale... Skryba z ciebie marny. Można to było lepiej napisać – westchnęła Agata. – Ale za to masz genialny głowę do wynalazków – dodała.
- Wiem, wiem... To było tylko taka rozrywka kochanie, taka rozrywka – westchnął doktor.

- Jakbyś nie mógł dać nagrań z mojej pamięci... - burknął KOM i odpalił nagranie z bitwy pod Przykcem. Akurat jedna z rakiet trafiała w las.
- Ech KOM, KOM... - doktor pokręcił głową.
- *Otwieranie bocznej wjazdu* – odezwał się żeński, mechaniczny głos systemu zarządzania bazą.
- Już są – doktor Kowalski z trudem wstał. Agata pozamykała okienko z pdfem opowiadania.

Do bazy wjechał samochód dostawczy. Zatrzymał się koło postumentu serwisowego COMy. Wsiadły z niego trzy osoby – Zoya, Bartosz oraz Krzysiek, bratanek Adama. Ten ostatni, doświadczony życiem pięćdziesięciolatek, nerwowo rozglądał się po bazie.

- Wujek, chyba rozumiem, dlaczego zawsze tak przerażałeś mojego ojca – mruknął, rozglądając się po wnętrzu.

Doktor zaśmiał się.

- O, bardzo, bardzo przypominasz Janusza... - powiedział. - Macie?
- Ile kurzu, ile pajaków... - cicho mruczał Bartosz. Zoya zaś wesoło doskoczyła do paki i otworzyła ją.

Cały środek był wypełniony mniejszymi lub większymi pudłami.

- Jak doktor kazał! – powiedziała wesoło. – Tylko laweta z ramą KOMa jeszcze ma dojechać.
- A reszta, jak prosiłeś, zniszczona – powiedział Krzysiek.
- Wybacz, że tak długo nie mogłeś korzystać z tej działki. Wynagrodzę ci to – powiedział doktor.
- Jakoś to mi nie przeszkadzało... Ale spoko, dla dzieciaków będzie. Mateusz myśli się budować, i chce z Katowic uciec – wyjaśnił.
- Właśnie takie chwile pokazują mi, jak wiele czasu już minęło – doktor pokręcił głową. Na chwilę zrobiło się trochę sentymentalnie. - No ale dość tego... - klasnął w dłonie – Wyciągamy wszystko i segregujemy!
- Ale najpierw coś musimy zjeść, bo padam! – rzuciła Zoya i ruszyła do kuchni.
- A ja... muszę... kąpiel... - jęknął Bartosz i pognał do łazienki.
- Czyli... jesteśmy kuzynami – Krzysiek niepewnie zagadnął do Agaty.
- Nie da się ukryć! – ona się do niego uśmiechnęła.
- A właśnie, chcesz zobaczyć swoją, jakby nie patrzeć, rodzinę? – Krzysiek wyciągnął z kieszeni wideofon.

- Nu ba! – Agata podeszła do wyświetlacza, a Krzysiek zaczął przedstawiać jej kolejne osoby na zdjęciu.

Doktor Kowalski uśmiechnął się na ten widok, po czym podszedł do ciężarówki,

- Dużo tego – mruknął.

Drżącymi dłońmi otworzył pierwsze z brzegu pudełku. Traf chciał, że na wierzchu wrzuconych do niego rzeczy leżał wytarty przycisk z opisem SKOCZEK.

- No patrzcie – westchnąłem.

Podniosłem i przyjrzałem się mu. Tyle lat, tyle wydarzeń...

Tyle przygód.

Spojrzałem w bok. Ujrzałem siebie, wiele, wiele lat młodszego. Stałem oparty o KOMa, zielonego poloneza, jak z najlepszych lat. Ja uśmiechałem się, a skaner pojazdu pracował bardzo radośnie.

- Było warto – w końcu mruknąłem.
- I ciągle jest – to odpowiedziałem młodszemu ja.
- Adaś, nie chcę nic mówić... - to odezwał się KOM wmontowany w bazie.
- ...ale to, co teraz widzimy... - to pociągnął KOM polonez.
- ...tak fachowo...
- ...nazywa się...
- ...schizofrenią.

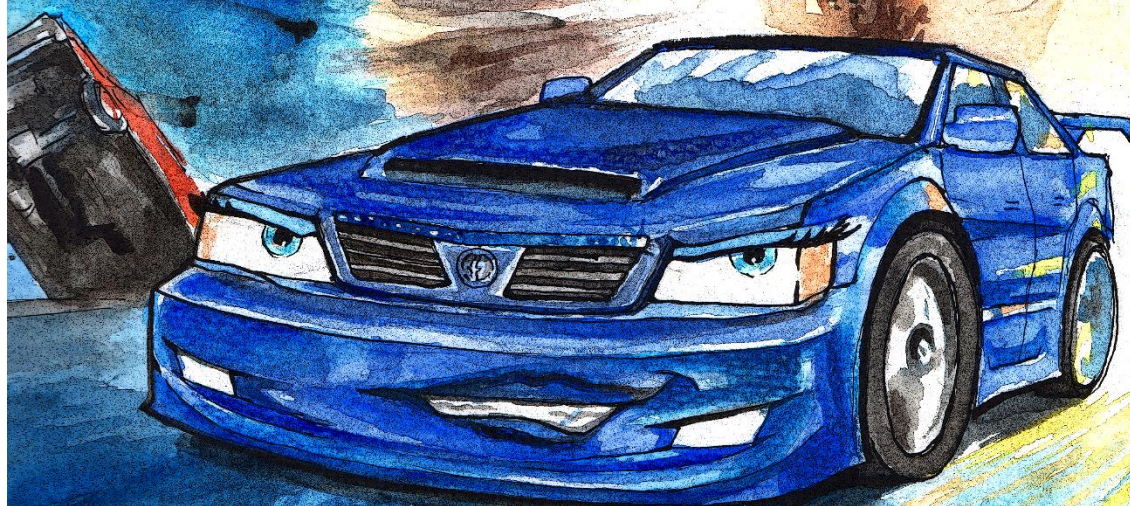
Ja i ja tylko westchnęliśmy, słysząc te słowa.

Nasza droga wciąż trwała.

POLONEZ... ZMIENNĄ JEST

NASZ RIDER

P.R.S.



10/09/10

TOMASZ SKUPIEŃ I NR ENTERTAINMENT

PRZEDSTAWIAJĄ OPWIADANIE

„P.R.S.”

W ROLACH GŁÓWNYCH:

ADAM GRZĘDA, AGATA STOPA, JAN KOWALSKI

ORAZ COMA

GRAFIKI: ASTROTRAIN

WERSJA ZREMASTEROWANA: 17.02.2018

KNIGHT RIDER
POLSKA

 **NR**
Entertainment



NR
Entertainment

2010/2018